

Prądnik. Prace Muz. Szafera	22	187–192	2012
-----------------------------	----	---------	------



**JADWIGA I ANDRZEJ KRUPIŃSCY
ZASŁUŻENI KUSTOSZE ZAMKU W PIESKOWEJ SKALE**

**Jadwiga and Andrzej Krupiński –
distinguished curators of the castle at Pieskowa Skala**

W dniu 12 października 2006 r. odeszła od nas moja Matka, Jadwiga „Buśka” Krupińska. W trzy miesiące później, 28 stycznia 2007 r., podążył za nią Jej mąż i mój Ojciec, Andrzej „Kuba” Krupiński. Spoczęli na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W ten sposób opuściła nas wszystkich – rodzinę, przyjaciół i znajomych – para ludzi, którzy na zawsze pozostaną w naszej pamięci, na swój sposób niezwykli, nie tylko w oczach najbliższych. Ich koleje życia były dziwnie zgodne, od samego początku powiązane ze sobą przebiegały wspólnym torem, aż do końca. Szczególne miejsce w ich pracy zawodowej zajmował zamek w Pieskowej Skale gdzie przypadła im niemal połowa życia zawodowego, a gdy osiedli na emeryturze w pobliskim Głanowie mieli okazję tu nieraz powracać.

Mimo że oboje odeszli w wieku 86 lat nigdy nie robili wrażenia zmęczonych życiem, poddanych chorobie czy naturalnemu biegowi czasu. Byli aktywni do końca, każde z nich na swój sposób okazując afirmację dla życia i swoich zainteresowań. W moich oczach reprezentowali pokolenie, które – jak to twierdził Nietzsche – potwierdziło trafność twierdzenia „że co nas nie zabije, to nas wzmocni”.

Oboje urodzili się w 1920 r. w inteligentnym środowisku. Buśka w starym rodzinnym domu w Przemyślu, Kuba w Tarnowie. Ich rodziny świadomie dążyły do zerwania dawnych ziemiańskich tradycji i w tym celu stawiały nacisk na wykształcenie swych dzieci. Ojcowie moich Rodziców byli oboje doktorami prawa, matki zaś, nie mając jeszcze dostępu do studiów, pełniły funkcje pań domu. W obu przypadkach były to domy, których obraz i obyczaje zasobnego, otwartego stylu życia stworzyły trwałe ramy postępowania dla obojga moich Rodziców. Na zawsze. Szerokie zainteresowania kulturą, sztuką i muzyką obu rodzin zaszczyliły w nich potrzebę podróżowania i nieustającą ciekawość świata. Już

w młodym wieku odwiedzali Austrię czy Włochy i obydwójce mieli w domu zapewnioną możliwość prywatnych lekcji języków obcych. Nikt z nich nie mógł przypuszczać, jak szybko i w jaki sposób te umiejętności będą im potrzebne...

Rodzice moi poznali się ze sobą jako nastolatki (po 1932 r.), poprzez wzajemne, najpierw służbowe, a później przyjacielskie kontakty swoich rodzin. Łączyły ich wspólne zainteresowania, mianowicie umiłowanie gór i ...piwo. Obaj moi dziadkowie zostali bowiem dyrektorami browarów; ojciec Andrzeja, Mikołaj Adam Krupiński w Okocimiu u barona Getza, zaś ojciec matki, Witold Żebracki, w filii tego browaru w Rabce. W tych to miejscowościach powstały też na początku lat trzydziestych ich domy rodzinne, a odległość między nimi już wtedy łatwo było pokonać samochodem. Z jaką dumą pokazywali mi oboje po latach, w albumach swe zdjęcia przy starodawnych Fordach i Studebakerach! Jedno z tych zdjęć zostało wykonane w Pieskowej Skale pod Maczugą Herkulesa, z zamkiem w tle. Buśka, jako mała dziewczynka, stoi przy kabrioletowym samochodzie i patrzy nieśmiało w obiektyw, opierając się o swego ojca. Niewiele lat później, we wrześniu 1939 r., Jej niespotykane silne przywiązanie do ojca zadecyduje o losach 19-letniej dziewczyny i pokieruje resztą całego Jej życia.

W 1938 r. Andrzej, po ukończeniu liceum w Brzesku, przygotowywał się do studiów w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie. Równocześnie Buśka zdała maturę w rabczańskim liceum. Ostatni przedwojenny rok minął pod znakiem wielu gorczańskich wycieczek i tatrzańskich wędrówek, często z udziałem całej rabczańskiej rodziny, żywo uprawiającej turystykę górską i narciarską oraz mocno zaangażowanej w prace tamtejszego PTTK. Dla obojga młodych doświadczenia tych miesięcy stały się później romantyczną wizją na wspólną przyszłość. Wizja, która musiała być na tyle silna, aby przetrwać pięć lat wojennej zawieruchy i traumatycznych przeżyć.

Już we wrześniu 1939 r. w dramatycznych okolicznościach opuścili obydwójce swe rodzinne domy, wtedy jeszcze nic nie wiedząc o swych wzajemnych losach. Buśka, nie zważając na niebezpieczeństwo, podążyła sama za swym ojcem, który jako oficer rezerwy Wojska Polskiego został internowany w obozie jenieckim na Węgrzech. Tam też, na Węgrzech, spędziła prawie cały okres wojny, przemieszczając się śladem obozu (Hidasnemeti, a później Lengyeltoti nad Balatonem). W latach 1941–1944 studiowała medycynę w Budapeszcie i pod koniec wojny pracowała jako instrumentariuszka operacyjna w szpitalu wojskowym. Z tym też szpitalem, pod sam koniec wojny, została przemieszczona do Austrii i na teren Niemiec. Wyzwolenie zastało ją w okolicy Passawy, skąd chora na tyfus, wycieńczona i zupełnie zagubiona próbowała przedostać się na stronę aliancką, a następnie do Polski. Po powrocie do Rabki na piechotę w czerwcu 1945 r., konieczne było kilkumiesięczne leczenie i długa rekonwalescencja, które to, mimo wielkiej siły młodego organizmu, nigdy do końca nie zdołały zatrzeć śladów chorób i przejść wojennych.

Andrzej uciekał z Okocimia przed nawałą wojenną z ojcem i bratem do Rumunii, skąd mieli zamiar przedostać się do Szwajcarii. Pobyt w Bukareszcie przedłużył się jednak i trwał do końca wojny. Będąc tam szukał usilnie kontaktu z Bušką w Rabce i trudno było mu uwierzyć, gdy po ponad pół roku listownie odnalazł ją na Węgrzech. Przez cały okres wojny korespondowali ze sobą, szukając ukojenia we wspomnieniach o wspólnych tatrzańskich wycieczkach i beskidzkich lasach. Wojna dała im znajomość nowych języków – rumuńskiego i węgierskiego, w których oboje spisywali swe dramatyczne przeżycia.

Po powrocie do zrujnowanej Polski rodzina Andrzeja mogła tylko stwierdzić, że z pozostawionego w Okocimiu domu nie pozostało prawie nic oprócz kilku rozproszonych przedmiotów. Osiedlili się w Krakowie, dokąd Buśka przeprowadziła się z Rabki, chcąc

ponownie podjąć studia uniwersyteckie. Przystosowanie się do nowych, ciężkich warunków życia nie było łatwe i w dużym stopniu zdeterminowane ich doświadczeniami wojennymi. Konieczność zdobycia środków do życia konkurowała z chęcią studiowania. Nowa sytuacja polityczna pozbawiła ich i ich rodziny wszelkich złudzeń o powrocie do przedwojennego dobrobytu. Rzeczywistość wymagała bolesnych kompromisów i coraz to nowych wyrzeczeń na rzecz przetrwania. Oboje jednak studiowali, Buśka na początkowo malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych, następnie historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kierunki te miały ją „wyleczyć” z wojennych traum szpitalnej pracy i rozwinąć wrodzone, artystyczne talenty. Andrzej, zgodnie z młodzieńczym planem, powrócił na Akademię Handlową. Powrócili też do dawnej tradycji wycieczek górskich, kiedy tylko to było możliwe. Razem zapisali się też do Klubu Wysokogórskiego i uczyli wspinaczki w podkrakowskich dolinkach (Bolechowskiej, Karniowickiej) i w Tatrach, gdzie powstały nowe kontakty z ciekawymi ludźmi i trwałe przyjaźnie. Latem 1948 r. spędzili swój miodowy miesiąc u zaprzyjaźnionych górali na Budzowym Wierchu i wspinając się po tatrzańskich granicach.

Lata 50. XX w. nie należały do miłych wspomnień moich Rodziców. Walka o zdobycie mieszkania i pracy determinowała ich życie. Odpowiedzialność zwiększyła się tym bardziej gdy w 1951 r. zostali rodzicami. Ojciec kończył studia, pracując na kilka zmian w różnych przedsiębiorstwach sprzętu sportowego. Mama, marząc o karierze muzeologa, podjęła pracę przewodnika na Zamku na Wawelu pisząc jednocześnie pracę magisterską z historii malarstwa. Przedmiotem jej zainteresowań była twórczość Eugéniusza Delacroix.¹ Przez wiele lat opracowywała katalog malarstwa angielskiego znajdującego się w zbiorach wawelskich, co stało się m.in. podstawą jednej ze stałych ekspozycji pt. „Galeria Malarstwa Angielskiego” na zamku w Pieskowej Skale, otwartej w 2008 r.² Obowiązki skutecznie ograniczały tak wytęsknione wyprawy w góry. Moje najmilsze wspomnienia z tamtych trudnych lat to niedzielne wycieczki do Ojcowa i podkrakowskich dolinek, gdzie uśmiech powracał na twarz rodziców i gdzie z zaangażowaniem uczyli mnie kontaktu z naturą. Ukoronowaniem tych krótkich chwil były świąteczne, kilkudniowe pobyty w pensjonacie „Zosia” na Złotej Górze w Ojcowie, w starym drewnianym domu, który do dziś stoi w lesie i którego widok przenosi mnie w okres dzieciństwa. To były jedyne „wakacje”, na które Rodziców wtedy było stać... Nasze ciągłe powroty do Ojcowa, nieraz z ich rodzicami a moimi dziadkami, stały się rodzinną tradycją, zwłaszcza gdy był tam czynny basen pływacki³, szczyt marzeń dla mojej, kochającej pływanie mamy. W latach 60. XX w. bywaliśmy jednak coraz częściej, zarówno latem jak i zimą w Tatrach, gdzie dawne przyjaźnie z góralskimi rodzinami ułatwiały dłuższe pobyty. Przez kilka dziesięcioleci wracaliśmy tam w stałe miejsca, jak do siebie. Tam też zawsze koncentrowały się wszystkie nasze emocje i marzenia. To ukochanie gór pozostało Rodzicom wierne do samego końca. W wieku 80 lat wędrowali z nami we włoskich i austriackich Alpach na wysokościach ponad 2600 m n.p.m.

¹ Jadwiga Żebracka-Krupińska, *Nieznane obrazy Eugéniusza Delacroix w zbiorach krakowskich*, „Folia Historiae Atrium”, t. 3, 1966, s. 69–93.

² Galeria Malarstwa Angielskiego w zamku w Pieskowej Skale została utworzona z 30 obrazów z kolekcji Pinińskiego, jest obecnie jedną z trzech stałych ekspozycji udostępnionych zwiedzającym – obok wystawy „Przemiany w sztuce europejskiej od średniowiecza do okresu międzywojennego”, otwartej w w latach 2000 (I piętro) i 2005 (II piętro) oraz „Historia Pieskowej Skały” otwartej w 2008 r.

³ Basen pływacki w dawnym Parku Zdrojowym w Ojcowie założony na początku lat. 30. XX w. został zamknięty w 1967 r. ze względu na wzrastające zanieczyszczenie Prądnika, z którego pobierano wodę do napełniania basenu [red.].

Jako 84-latki wychodzili samotnie na Czerwone Wierchy, nie chcąc poddać się słabościom swego wieku. Trudno jednak było się im pogodzić ze zmianami w architekturze i „rozwoju” infrastruktury wsi tatrzańskich, coraz bardziej zatracających swój tradycyjny charakter i rodzimy folklor.

Lata 60. XX w. przyniosły też inną, znaczącą zmianę w życiu moich rodziców. Ojciec pracował teraz na samodzielnym, kierowniczym stanowisku w przedsiębiorstwie zaopatrującym Małopolskę w artykuły sportowe. Wielokrotnie obracał własne, górskie doświadczenie w inicjatywy o unowocześnianiu produkcji albo imporcie sprzętu narciarskiego i taternickiego i organizował także letnie wystawy plenerowe sprzętu sportowego. Wystawy te stały się miejscem współpracy zarówno z dawnymi wspinaczkowymi kolegami jak i znanymi artystami krakowskimi, pomagającymi mu stworzyć oprawę wystawy.

Mama z kolei, po kolejnych awansach, które po uzyskaniu magisterium przeniosły ją z działu oświatowego do naukowego Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, została kustoszem działu malarstwa i rzeźby. Praca ta dała Jej możliwość wielu zagranicznych stypendiów, m.in. w Moskwie, Leningradzie, Paryżu, Sztokholmie czy Londynie, gdzie z dużym zainteresowaniem poszerzała swą wiedzę o nowożytnej sztuce europejskiej. W 1968 r. Rodzice przyjęli propozycję dyrekcji Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu o przejęciu zarządzania zamkiem w Pieskowej Skale. Decyzja ta oznaczała z jednej strony opuszczenie Krakowa, z drugiej zaś wspólną pracę dla obojga w tej samej placówce. Zamek w Pieskowej Skale był wtedy obiektem dużych prac restauracyjnych i muzealnych. Przypuszczam, że możliwość uczestniczenia w tak wielkim przedsięwzięciu i współpracy z wybitnymi przedstawicielami sztuki wystawienniczej przy tworzeniu nowego oblicza zamku zadecydowały o tym, że Rodzice zdecydowali się podjąć to wyzwanie i rozpocząć nowy etap życia w od dawna ukochanej Dolinie Prądnika.

Mimo bliskości Krakowa, zamieszkanie na stałe w Pieskowej Skale było jednak pewną „robinsonadą”; często bez prądu czy bieżącej wody, bez stałej linii telefonicznej i z co najmniej niepewną komunikacją autobusową. Prace restauracyjne nie ograniczały się tylko do zamku, ale obejmowały też całą infrastrukturę otoczenia. Dlatego, już w pierwszych miesiącach swej pracy nawiązali kontakt z dyrekcją Ojcowskiego Parku Narodowego. Kontakt ten rozwinął się szybko i był przez lata zarówno koniecznością jak i polem naturalnej, stałej współpracy. Dawna znajomość i umiłowanie tego terenu pogłębiały zaangażowanie Rodziców w prace dla zachowania i ochrony Parku. Przez wiele lat restaurowano stawy, park, aleje i ogrody przyzamkowe. Organizacja i rozwój ruchu turystycznego wymagały nie tylko nakładów, ale i wiedzy o negatywnych konsekwencjach nieregulowanej eksploatacji. Współpraca z dyrekcją Parku była podstawą planowania i realizacji zamierzeń. Odnowiony zamek został otwarty w 1970 r. i udostępnił publiczności swe wnętrza z nowatorską wówczas w Polsce ekspozycją „Przemiany stylowe w sztuce europejskiej”. Praca nad ukończeniem prac restauratorskich i ciągle wzbogacanie ekspozycji o wystawy czasowe trwały wiele lat. Warto też nadmienić, że Muzeum zamkowe w Pieskowej Skale spełniało także znaczącą rolę społeczną, będąc jednym z nielicznych miejsc całorocznej pracy dla okolicznej ludności. Wieloletni pracownicy zamku tworzyli pod kierownictwem Rodziców zwartą „załogę”, świadomą swej odpowiedzialności i chętnie podejmującą nowe zawodowe wyzwania. Ciepły, niemal rodzinny nastrój był zawsze charakterystycznym znakiem dla tego miejsca pracy i jest wspominany do dziś przez zamkowych pracowników.

Paradoksalnie, pracując razem w Pieskowej Skale, stali się Rodzice niejako „przywiązani” do tego miejsca, nie chcąc na dłużej opuścić zamku i „załogi”. Często rezygnowali z urlopowych wyjazdów na rzecz wielu długich spacerów i powtarzających się wędrówek

w okolicznych dolinach. Z czasem stali się niejako „zamkowym inwentarzem” i częścią pieskowoskalskiego pejzażu. Tradycją stało się odwiedzanie różnych sąsiadów w Dolinie Prądnika czy dyrekcji Ojcowskiego Parku Narodowego.

Jadwiga Krupińska przez lata kształciła nowe pokolenia przewodników PTTK, oprowadzających turystów po Pieskowej Skale i w Parku Ojcowskim. Dla nich napisała, wydany dwukrotnie, przewodnik po stałej ekspozycji w zamku zawierający – obok omówienia poszczególnych eksponatów i ich zespołów – także z dużym znawstwem napisany zarys historii sztuki polskiej i europejskiej.⁴ Przewodnicy z Ojcowa byli szczególnie uprzywilejowani; im poświęcała najwięcej czasu prowadząc wiele zajęć (wykładów) z poszczególnych dziedzin sztuki europejskiej (malarstwo, rzeźba, tkactwo, przemysł artystyczny, ceramika) przygotowując równocześnie materiały w formie niepublikowanych skryptów. Pierwszy z nich został powielony ówczesną techniką w niewielkim nakładzie już na dzień 4 maja 1970 r., a więc na otwarcie nowego muzeum w zamku w Pieskowej Skale.⁵ Teksty wielogodzinnych wykładów przewodnicy otrzymywali w formie maszynopisów. Była to znakomita pomoc w oprowadzaniu grup, zwłaszcza szkolnych, których najwięcej przybywało do zamku.

Razem z mężem wielokrotnie pełniła honory domu, przyjmując w muzeum krajowe i zagraniczne grupy i osobistości z towarzyszącymi im polskimi dygnitarzami.⁶ Rodzice współpracowali też aktywnie z ekipami filmowców przy produkcji filmów fabularnych na terenie zamku. Swoim zaangażowaniem i wiedzą o potrzebach obiektu stopniowo wzmacniali jego status i czynili go kulturalnym centrum w regionie. Ich nieustająca troska o zachowanie natury i dbałość o stan zabytku niejednokrotnie stały na pograniczu osobistych uczuć, zgola nie należących do kategorii obowiązków służbowych.

Tym trudniej było im się rozstać z Pieskową Skałą, gdy po 18 latach pracy w zamku, w 1986 r. przeszli na emeryturę. Przywiązanie do Ojcowskiej Jury było jednak silniejsze od potrzeby wygód i bliskości miasta; nigdy nie powrócili już do Krakowa. Korzystając z zaproszenia swych przyjaciół, Zbigniewa i Małgorzaty Novaków, przenieśli się, „za międzę”, do ich rodzinnego dworu w Glanowie, który w 1863 r. był świadkiem dramatycznych walk podczas powstania styczniowego.⁷ Zamieszkali tam w XVIII-wiecznej drewnianej chacie orawskiej przeniesionej z Podwilka, która stała się ich ostatnim domem. Tam też w otoczeniu zabytkowych budowli, dworskiego parku i ogrodu, mogli kontynuować swoje zainteresowania i wraz z właścicielami dworu pracować przy odtwarzaniu dawnej świetności tego obiektu. Bliskość Pieskowej Skały stwarzała też możliwość częstych odwiedzin Doliny Prądnika i podtrzymywania kontaktów z zaprzyjaźnionymi pracownikami zamku.

Otwarcie granic w nowej politycznie Europie umożliwiła im zrealizowanie dawnych marzeń. W wieku siedemdziesięciu i osiemdziesięciu lat moi Rodzice z młodzieńczą zachłannością zwiedzali Grecję, Turcję i Bałkany. Brali też udział w specjalnych objazdowych wycieczkach organizowanych przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki, aby w ten sposób realizować swoje wcześniej niespełnione marzenia i „nadrobić zaległości” w poznawaniu obcych krajów. W krótkim okresie zwiedzili Francję, Niemcy, Hiszpanię, Włochy, Montenegro. Ich fizyczna wytrzymałość, stały humor i żywe zainteresowanie sztuką i naturą pod żadnym względem nie stały w proporcji do ich wieku...

⁴ Jadwiga Krupińska, *Pieskowa Skała, część I*, wyd. I. Kraków 1972, Biblioteczka Szkoleniowa Krakowskiego Koła przewodników Miejskich PTTK, ss.30 [wyd. II, Kraków 1986, ss. 26]; *Zamek w Pieskowej Skale, część druga*, wyd. I. Kraków 1976, wyd. PTTK, ss. 54 [wyd. II, Kraków 1985, ss. 69]

⁵ Jadwiga Żebracka-Krupińska, *Zamek w Pieskowej Skale. Skrypt szkoleniowy*, Pieskowa Skała 1970, ss. 10.

⁶ Z ważniejszych wizyt wymieńmy wizytę w lipcu 1973 r. prof. Henryka Jabłońskiego, ówczesnego przewodniczącego Rady Państwa PRL.

⁷ Zob. Polak z Ojcowa, *Obrona dworu w Glanowie*, [w:] *W 40-tą rocznicę powstania styczniowego*, Lwów 1903, s. 439–440.



Ryc. 1. Od lewej: Andrzej Krupiński, Małgorzata Novák i Jadwiga Krupińska na werandzie dworu glanowskiego. Glanów był ich domem przez 20 ostatnich lat. Ze zbiorów rodzinnych

Fig. 1. Fig. 1. From the left: Andrzej Krupiński, Małgorzata Novák and Jadwiga Krupińska on the verandah of the Glanów manor house. Glanów has been their home for the last 20 years. From the family collection

wrażliwości na nieszczęścia innych i chęć niesienia pomocy. Umieli się cieszyć drobiazgami, widzieć i doceniać piękno życia codziennego. Byli epigonami minionej generacji, ale i wzorem etycznym dla młodych. Ich wrodzona kultura i towarzyski czar pozwalały na swobodne i otwarte kontakty ze wszystkimi, którzy tylko potrafili odwzajemnić szczerą przyjaźń i uczciwość. Szczęśliwie, tych przyjaźni nigdy im nie zabrakło.

SUMMARY

Jadwiga and Andrzej Krupiński took over the curatorship of the castle at Pieskowa Skala in 1968 and were professionally connected with it until retirement. Under their management the castle underwent extensive restoration works and housed important museum exhibitions. In 1970, the castle was opened to visitors with a then innovative exhibition "Stylistic Changes in European Art". Jadwiga Krupińska for many years trained the PTTK (Polish Tourist Association) guides who show tourists around the castle and the Ojców National Park. She wrote a guide book to the castle's permanent exhibition designed for the needs of the guides. The book was published twice and contained, apart from the description of individual exhibits and their collections, the expertly written outline history of Polish and European art.

Competently managing the castle, Jadwiga and Andrzej Krupiński greatly contributed to preserving in a good state the historical gem of outstanding importance for Polish culture, the only castle between Kraków and Częstochowa situated on the Route of Eagles' Nests. Through the organization and maintenance of the permanent exhibition, they became ambassadors for the history of European art in which they showed the long-established place of Polish art.

Elżbieta Krupińska-Pałamarz
Finlandia/Åland

Zaangażowanie w piękno natury i architektury towarzyszyło im do końca. Mimo postępującej choroby, Buśka do ostatnich miesięcy życia czerpała otuchę i siłę w glanowskim parku, patrząc na rezultat swoich wieloletnich ogrodniczych wysiłków. Kontakt z naturą, roślinami, ptactwem, zwierzętami, szeroki oddech otaczających lasów i pól z widokiem w stronę Pieskowej Skały, był ciągłym źródłem rozmów Rodziców i ich estetycznych przeżyć. Bliskość jurajskich skał zastępowała niedostępne już wtedy dla nich, ukochane Tatry.

Maniery, język, strój, swoboda bycia – wszystko było w nich przedwojenne, typowe dla ludzi o wysokiej kulturze. Mimo to promieniowało z nich zawsze prostota, skromność i serdeczne, prawdziwe ciepło w stosunku do wszystkich w ich otoczeniu. Zażyłe przyjaźnie z góralami, mieszkańcami jurajskich wsi czy współpracownikami w Pieskowej Skale wspomniane są do dzisiaj. Rodzice mieli też niezwykłą zdolność okazywania